

## Spis treści

---

Wstęp .....	5
<i>Rozmowa z Królem</i>	
Komentarz do przygody <b>pierwszej</b> .....	7
<i>Wiara – Zgoda na chrzest – Pierwsze efekty</i>	
Komentarz do przygody <b>drugiej</b> .....	11
<i>Grzech – Przebaczenie</i>	
Komentarz do przygody <b>trzeciej</b> .....	14
<i>Bojaźń Boża – Dostęp przez Jezusa do Boga – Nabożeństwo – Doświadczenie Boga – Chrzest w Duchu Świętym</i>	
Komentarz do przygody <b>czwartej</b> .....	20
<i>Radość modlitwy – Bóg kocha to co małe i słabe</i>	
Komentarz do przygody <b>piątej</b> .....	23
<i>Błogosławieństwo – Modlitwa o uzdrowienie – Nowe stworzenie przez Ducha Świętego – Troski</i>	
Komentarz do przygody <b>szóstej</b> .....	28
<i>Przekleństwo – Bóg radości</i>	
Komentarz do przygody <b>siódmej</b> .....	33
<i>Pokusa – Nieczyste motywacje – Rozpoznawanie okultyzmu i zabobonów</i>	

Komentarz do przygody <b>ósmej</b> .....	38
<i>Zwiedzenie – Sprawdzian – Określenie siebie – Uwolnienie</i>	
Komentarz do przygody <b>dziewiątej</b> .....	43
<i>Godność chrześcijanina – Działanie Ducha Świętego w wierzących</i>	
Komentarz do przygody <b>dziesiątej</b> .....	48
<i>Przebaczenie – Konieczność – Działanie – Miara</i>	
Komentarz do przygody <b>jedenastej</b> .....	53
<i>Praca – Szanować drugiego – Bycie zaakceptowanym i co z tego wynika</i>	
Komentarz do przygody <b>dwunastej</b> .....	58
<i>Panowanie Boga jest inne – Post – „Umieranie” dla języków</i>	
Komentarz do przygody <b>trzynastej</b> .....	66
<i>Warunki walki, działanie uwielbienia – Duchowe uzbrojenie</i>	
Komentarz do przygody <b>czternastej</b> .....	72
<i>Uczniostwo – Bóg cierpi, wina krwi – Bóg dokańcza dzieło</i>	
DODATEK .....	76

## Od Autorki

---

**R**ozmowa z Królem. Z Królem? Na pewno wielu Czytelników domyśliło się, kto jest tutaj nazywany Królem, a kto jest nazywany Synem. I również to, że zbójcecki chłopiec mógłby być odległy, ale też bardzo bliiski Czytelnikowi. Potwierdzają to odbiorcy pewnego magazynu, w którym ta historia ukazywała się w odcinkach.

Piszą w listach o zupełnie nowym obrazie Boga, o nowym spojrzeniu na samych siebie i na własne słabości. Tą książeczką towarzyszącą chcemy dostarczyć Czytelnikowi klucz do głębszego zrozumienia skarbu ukrytego w opowiadaniach „Nie tak, jak u zbójców...”. Ta bajka ma wiele wspólnego z naszą codziennością, z naszym życiem. Doświadcza tego młody, nowoczesnie myślący człowiek, który czytając historyjki, zadaje sobie pytania i otrzymuje odpowiedzi z Pisma Świętego – Bożego Słowa. Pozwala, aby go wciągnięto w rozmowę i w ten sposób wdaje się w dialog z Bogiem Biblii. Zadawanie pytań, argumentowanie i medytowanie nad problemem staje się rozmową z Bogiem. W ten sposób książeczka może również służyć jako szkoła modlitwy.

Taki sposób rozmowy z Bogiem, a więc modlitwy, może niektórym Czytelnikom wydawać się czymś niesamowitym. Ale dla człowieka, który wie, że jest zaakceptowany jako dziecko Boże, jest to czymś naturalnym. Może służyć do tego, aby wprowadzić kogoś w nieskrępowaną relację z Bogiem. Fakt, że Bóg daje odpowiedź na moje pytanie, że Biblia ma mi coś do powiedzenia, jest fascynującym odkryciem, które dane mi było uczynić w ubiegłych latach. Wydaje mi się, że wszyscy powinniśmy na nowo nauczyć się słuchać, aby Bóg mógł nam znowu coś powiedzieć.

Komentarz biblijny do „Nie tak, jak u zbójców” może być pomocny nie tylko dla pojedynczego Czytelnika, lecz również w pracy z poszczególnymi rozdziałami na lekcjach, w grupach, na seminariach, na kazaniach – itd. Te historyjki były już wykorzystywane właśnie w taki sposób z ogromnym błogosławieństwem dla przeróżnych form spotkań.

Komentarz nadaje się dla Czytelników od około 12 roku życia.

## Komentarz do przygody pierwszej

---

**A**ha. Być Królewskim dzieckiem w koronie, siedzieć na kolanach Króla, o czymś takim zawsze marzyłem.

Dziecięce marzenia!!

Ale w Biblii jest napisane, że my, Chrześcijanie jesteśmy dziećmi Bożymi.

Więc również Dziećmi Królewskimi. A nawet więcej.

Właściwie nigdy tego nie zauważyłem. Czy to tylko czysta teoria? A może czas na to będzie dopiero po „tamtej stronie”?

„Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” słyszałem o tym. Wobec tego uparcie wierzymy dalej.

---

***Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzycie, a ucieszycie się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary - zbawienie dusz.*** (1 P 1:8-9)

---

Kto twierdzi coś takiego?

Piotr?! Pisze o tym do chrześcijan. Tak, pierwsi chrześcijanie oni to byli pełni radości. Ci to mogli wiwatować! I wiedzieli, że dojdą do celu. Dlaczego to wszystko tak ułożyłeś?

Jeśli by to zależało od Boga, byłoby niesprawiedliwe. Tak myślę. Bo dlaczego nie podaruje nam odrobiny radości z faktu, że jesteśmy Królewskimi dziećmi. My również potrzebujemy tego.

---

***Idź, niech ci się stanie, jak uwierzyłeś.*** (Mt 8:13)

---

Och! Czy to zależy od naszej wiary? Mówią, że wiara jest łaską. A ja, właściwie jej nie otrzymałem. A czy modliłem się o to?! To mogłoby być niebezpieczne! Można by wtedy zacząć wierzyć w cuda albo podobne rzeczy...

**Wierzyć** – co to właściwie znaczy? W Piśmie Świętym to słowo tak często występuje. Wydaje się być bardzo ważne. Więc, skoro Bóg jest prawdą i przemawia do nas poprzez Pismo Święte – to tak sobie myślę, że wiara powinna mieć ogromne działanie. Bo tam jest przecież napisane:

---

***Jako razem z Nim pogrzebani w chrzcie, w którym też razem zostaliście wskrzeszeni przez wiarę w moc Boga, który Go wskrzesił.***  
(Kol 2:12)

---

Dobrze. Jestem ochrzczony. Stoi to czarno na białym w mojej metryczce chrztu. Mam już nowe życie. Ale dlatego nic z niego nie zauważam? Dlatego nie ma w moim codziennym życiu takiej radości, jak u pierwszych chrześcijan?!

---

***Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego - którzy (...) z Boga się narodzili.*** (J 1:12)

---

„Z Boga się narodził” To oznacza nową egzystencję, jako dziecko Boga, dziecko Króla. Komu jest ona podarowana? Tym, którzy wierzą w Jego imię.

Znowu jest tutaj: „wierzę”! Co się pod tym kryje? A jedno zdanie wcześniej: „...którzy Je przyjęli” – czy to jest wyjaśnienie?

Przyjąć Go! Jak Zacheusz! Jak Piotr w Kafarnaum! Jak Ci dwaj uczniowie z Emaus!

Zgadza się. To się zdarza z ludźmi za każdym razem. Przyjąć Go. Wtedy to było możliwe. Ale ja żyję dziś.

Mam pecha!

---

**Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną.** (Ap 3:20)

---

Czy On ma na myśli mnie? Otworzyć Mu? Wpuścić Go? Do mojego domu? Albo po prostu do mojego serca? Do serca? Teraz? A co On wtedy ze mną zrobi?

Dlaczego tak bardzo się Go boję? Czy Mu nie wierzę? Przecież On chce po prostu być mną. Siedzieć przy stole. Rozmawiać. Pielęgnować przyjaźń. Przyjaźń ze mną? Ojej! Gdybym to wiedział...

---

**A jeśli nasze serce oskarża nas, to Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko.** (1 J 3:20)

---

Tak. On to wie. On zna mnie na wylot. Również te śmieci, które zgromadziłem. No tak, Zacheusz też nie należał do niewiniątek.

Mimo to chciał wstąpić do mnie? On. Ten Jezus, który przyjmuje wszystkich. Również mnie. Ulecz. O! Potrzebowałbym tego. Ten, który wzbudza umarłych. Który wie, co we mnie jest martwe. Który wypędza demony. Być może i we mnie też jakieś są? Takie malutkie. Ten, który czynił mnie dzieckiem Bożym, który działa...

---

**...abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą.** (Ef 3:19)

---

Ale by to było super! Może coś wtedy zauważę. Tak stopniowo. Albo zaraz? Zdaje mi się, że On chce, abyś zaprosił Go osobiście. Jakby brakowało jeszcze mojego osobistego podpisu na metryce chrztu. Mojego zupełnie osobistego „tak”. Jak podczas zawierania związku. Wtedy moc ma dopiero słowo wypowiedziane głośno.

W porządku, Jezu. Wierzę, że masz co do mnie dobre plany. Przecież należę do Ciebie już od mojego chrztu. Ale dzisiaj mówię www pełni świadomie: „Tak, chcę”. Mówi, to wprost do Ciebie? Wejdz w moje

życie! Chcę do Ciebie należeć. Bądź moim Panem. Moim przyjacielem, z którym chcę żyć.

Teraz drzę z ciekawości, co zrobisz w moim życiu, jak będziesz mnie coraz bardziej czynił tym, kim już jestem wg Pisma i czym stopniowo coraz bardziej powinienem się stawać – dzieckiem Bożym, Synem Bożym. Córką Bożą. Ja! Coś takiego...

Wiesz co, Jezu, teraz już nareszcie wiem: wszystkie te lata, odkąd mnie „zbawiłeś”, tak jak zbójeckiego chłopca i przenieś mnie do królestwa Twego Ojca, to znaczy odkąd zostałem ochrzczony, przez wszystkie te lata, ja przecież spałem! Albo co najmniej miałem zamknięte oczy. Dopiero teraz się obudziłem. Otworzy mi się oczy. Dopiero dzisiaj odkryłem cudowne potrawy na stole Króla i radosne twarze jasnych dzieci. Usłyszałem ich zaproszenie, że mogę siedzieć razem z nimi przy stole.

A potem, dokładnie jak Tomek, tak skryłem się za fotelem, tak kurczowo trzymałem się mojej nieufności, lęków i uprzedzeń, że ukryłem się za moim doświadczeniem.

Zamiast słuchać, przyjść, przyjąć to, czym mogą rozkoszować się inne dzieci przy stole Króla. Aż wreszcie powiedziałem: „Zgadzam się”.

I wiesz Jezu, co teraz spostrzegłem? To, że mówię do Ciebie „Ty”, „Jezu”, tak po prostu, jak do przyjaciela. To jest dla mnie całkiem nowe. Takie niezwykle. Przedtem zawsze byłeś dla mnie „Panem” i byłeś dla mnie taki daleki.

Czy ja również mogę mówić do Twojego Ojca „Abba”? Tak, jak Ty? I siedzieć u Niego na kolanach, jak Tomek? Bo przecież jestem również Jego dzieckiem.

Mogę! Ależ to wspaniały prezent!

## Komentarz do przygody drugiej

---

**B**rakowało mi Ciebie samego! To powiedział Król. Do zbójckiego chłopca. Czy słyszano już coś takiego?

Król ma przecież sługi i ministrów i żołnierzy i mnóstwo ludzi, którzy Mu wiwatują. I nawet nie zauważa, gdy dołączy ktoś nowy! Ale ten król jest inny.

Jednak jakoś to mnie porusza, że ten mały zbójcki chłopiec jest dla niego taki cenny. Król nawet go okrywa. Jest jak mama. Czują. Coś takiego.

A przedtem – niesie Tomka do domu w swoich silnych ramionach. I co jeszcze powiedział – „Stoję zawsze po twojej stronie”. Ależ to dobre! Gdy ktoś tak mocny z kimś trzyma na stałe, to nic złego nie może się przecież stać!

Ale co przyszło potem „...niezależnie od tego, co zrobisz”. To wręcz niebezpieczne! o wiele zbyt ryzykowne. Gdzie byśmy wtedy wylądowali? Kto wie, co może jeszcze wpaść do głowy temu kurdupłowi! W końcu zepsuł cenną pozytywkę.

Ja bym za to oberwał. Dwa tygodnie zakazu oglądania telewizji. I jeszcze musiałbym pokryć stratę z własnej kieszeni, z tego co z takim trudem zaoszczędziłem. I nie mógłbym sobie nic zafundować przez wiele tygodni. Albo być może tata nie rozmawiałby ze mną przez parę dni. Okropne! Tak to u nas jest. Ale tutaj – to wszystko jest jak w bajce! Król nie jest ani odrobinę zły i pokrywa szkody. Przecież tak się nie zdarza. Nawet w bajkach.

***Ja, właśnie Ja przekreślam twe przestępstwa i nie wspominam twych grzechów.*** (Iz 43:25)

***Usunęłam twe grzechy jak chmurę i twoje wykroczenia jak obłok.***  
(Iz 44:22)

---

Coś takiego to mogłeś powiedzieć tylko Ty Boże. Żaden człowiek taki nie jest. Tak nieopisanie dobry. Tak nieopisanie wspaniałomyślny. Nie do porównania. Jaki Ty jesteś! Po prostu obdarowujesz.

Czy u Ciebie nie trzeba sobie na nic zasłużyć, nic nie trzeba odpokutować, niczego dokonać? Nie miotać się – tylko po prostu przyjść do Ciebie? Dlaczego jesteś taki? Bo jesteś Bogiem!

---

***A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go.***  
(Łk 15:20)

---

Więc taki jesteś! To ciebie Jezus miał na myśli w tej historii o synu marnotrawnym. On przecież zna Ciebie, swego Ojca. Mojego Ojca! Czy wybiegasz mi na spotkanie? I to brzmi prawie tak, jakby Ci sprawiało przyjemność wychodzić komuś naprzeciw i być dla niego czułym.

W stosunku do kogoś takiego. Takiego jak ja. Tylko się temu przyrzycz, Abba! Czegóż ja Ci nie zepsułem, nie ukręciłem, nie zmarnowałem, nie zniszczyłem. I jeszcze sprawiłem innym ból. Brudna ta moja kamizelka, ogromny worek brudów. Przyniosę go do Ciebie, zdejmiesz go ze mnie.

Wszystko? Bo jesteś moim Ojcem, a ja Twoim dzieckiem.

---

***Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości.*** (1 J 1:9)

---

Dziękuję! Spadł mi kamień z serca. Jeszcze nigdy nie odczuwałem takiej ulgi.

Chciałbym spoliczkować siebie samego, gdy myślę o tym, że byłem tak głupi i nosiłem to wszystko ze sobą. A przecież za każdym razem mogłem zaraz do Ciebie przyjść. A Ty byś się nawet z tego cieszył. Przebaczyłbyś mi. Rzuciłbyś mi się na szyję. Ucałowałbyś mnie.

Czybyś za każdym razem czekał na mnie? A ja nie przychodziłem. To brutalnie boli, mogę to sobie wyobrazić. Tak mi przykro. Ale to już się teraz zmieni, teraz, gdy żyję z Tobą. Teraz wiem, że jesteś inny. Nie jesteś małym, drobiazgowym policjantem tam na górze, który każe mi teraz ponieść karę.

Jesteś moim Tatą. Jesteś tak blisko mnie. A twoim ulubionym zajęciem jest kochać mnie. Zgadza się?

## Komentarz do przygody trzeciej

---

**O**to Tomek czuł się tak cudownie na kolanach Króla, który jest jego nowym Ojcem. I nagle w sali tronowej, mało co nie umarł z trwogi.

Czy to możliwe? Również w rzeczywistości? Również w moim życiu? Mówiłem do niego Abba, do Boga, do mojego nowego Ojca. Był mi bliski. Byłem z nim tak chętnie, co dnia. I nagle – ta potworna strona.

Czy to prawda, że Bóg jest taki? Jak przeżywali go ludzie w Biblii, gdy go spotykali?

---

***Ogień idzie przed Jego obliczem i pożera dokoła Jego nieprzyjaciół. (...) Góry topnieją jak wosk przed obliczem Pana, przed obliczem Władcy wszytkiej ziemi. (Ps 97:3.5)***

---

Jan na Patmos opisuje:

---

***Potem ujrzałem wielki biały tron i na nim Zasiadającego, od którego oblicza uciekła ziemia i niebo. (Ap 20:11)***

---

A lud, jego wybrany lud,

---

***...przeląkł się i drżał, i stał z daleka. I mówili do Mojżesza: Mów ty z nami, a my będziemy cię słuchać! Ale Bóg niech nie przemawia do nas, abyśmy nie pomarli! (Wj 20:18-19)***

---

Do Mojżesza Bóg powiedział.

---

***Nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza, gdyż żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu. (Wj 33:20)***

---

To wszystko mnie przeraża. Nie mogę już mówić Abba. Nie mogę już zupełnie nic mówić.

A jednak mam pytanie. W Psalmie 27 jest:

---

***O Tobie mówi moje serce: Szukaj Jego oblicza! (Ps 27:8)***

---

To jest jak zaproszenie. Czy jest tu jakaś różnica? Że Twoi przeciwnicy muszą zginąć albo uciec pod Twoim spojrzeniem, a Twoi przyjaciele nie? Mojżesz był Twoim przyjacielem, Boże. Jak się z nim obchodziłeś? Nie wolno mu było oglądać Twojego oblicza, ale Twoja wspaniałość, Twoje piękno, przeszło obok niego.

Właściwie to musiał stanąć w rozpadlinie mógł widzieć Cię tylko z tyłu skały, a Ty musiałeś trzymać nad nim rękę, chroniąc go, aż przędziesz (Wj 33:18-23)

Rozumiem. Gdy Ty jesteś taki potężny, niebezpieczny, taki wspaniały. Chronisz nas. My tego w ogóle nie możemy wytrzymać. Czy to jest to, co nazywa się Twoją świętością?

Ale dlaczego w Ps 11 jest napisane:

---

***...ludzie prawi zobaczą Jego oblicze. (Ps 11:7)***

---

A Jezus powiedział:

---

***Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. (Mt 5:8)***

---

To więc musi być możliwe. Tylko kto jest czysty? Kto jest prawy?

---

**Nie ma sprawiedliwego, nawet ani jednego (...) wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej (Rz 3:10.23)**

---

To niestety prawda. Żaden człowiek nie może oglądać Twego oblicza. Szkoda.

A jednak nas zapraszasz! Naprawdę nas zachęcasz.

---

**Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, rozkosze na wieki po Twojej prawicy. (Ps 16:11)**

---

Twoje oblicze, Panie. Ojczy, jak mam go szukać? W jaki sposób je znaleźć?

---

**Zapewnię mu dostęp do Siebie, tak że się zbliży do Mnie. Bo kto inaczej miałby odwagę zbliżyć się do Mnie? (Jr 30:21)**

---

Masz w ten sposób na myśli Twego syna, Jezusa, wspaniałego, świętego. On może przystąpić przed Twoje oblicze. Siedzieć po Twojej prawicy. Ale co jest z nami ludźmi, ze mną?

---

**...wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. (Kol 3:3)**

---

Rzeczywiście to prawda. Bo oddałem mu je przecież, niedawno temu, gdy się na to zgodziłem.

Ależ to super! Dopiero teraz kapuję co się wydarzyło. To nie do wiary: mogę się do Ciebie zbliżyć, do świętego Boga, przed którym usuwają niebo i ziemia, pagórki topnieją jak wosk!

Ponieważ jestem w Chrystusie.

---

**Mamy więc, bracia, pewność, iż wejdziemy do Miejsca Świętego przez krew Jezusa. (Hbr 10:19)**

---

Jeżu, ty wykupiłeś mi dostęp, Twoim życiem zapłaciłeś cenę za wstęp?! Czy jestem dla Ciebie tak wiele wart? Jak mogę Ci wystarczająco podziękować za to? Nigdy!

A tak to mogę wraz z Tobą wejść do miejsca najświętszego, do sali tronowej! Ja?

---

**...jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga (Ef 2:19)**

---

Nikt mi jeszcze tego nie powiedział. Cóż to za zaszczyt! Więc należą do tego miejsca. Do tego „świętecznego zgromadzenia” (Hbr 12:22). Gdzie świętuje się Twoje królestwo i Twoją wspaniałość i piękność i świętość Ojca. „Radość w obfitości”. Uczestniczę w niej! No to ja tego chcę! Zgłaszam mój udział.

Ale, gdzie jest ta sala tronowa? Ta twierdza? Gdzie mogę to przeżyć? Ujrzeć Cię?

---

**Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest. (1 J 3:2)**

**Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany. (1 Kor 13:12)**

---

Później? Dopiero potem? Dopiero, gdy będziemy podobni do Ciebie? (1 J 3,2) Po drugiej stronie? A przedtem nie? Ani trochę? Żeby chociaż mieć przedsmak Twojej wspaniałości, Twojej radości, wielu innych „świętych, domowników”, Twoich dzieci.

Właściwie to powinienem to przeżywać co niedziela. Przecież w kościele świętujemy Twoją śmierć, zmartwychwstanie, zwycięstwo Twego Syna! Zbiera się sporo ludzi i jest fajne pomieszczenie, ten nasz kościół. Cały barokowy, z mnóstwem ozdób, barw, aniołków. I kwiatów i świec, odświętnych ubrań. Wszystko tam jest.

Również to, co podczas świętowania najważniejsze. Oczywiście Ty jesteś. Jesteś obecny, Jezu. Przecież obiecałeś. Zgadza się. Ale nic się z tego nie dostrzega. Zwykle ani trochę. W każdym razie to tak nie wygląda: zmęczony śpiew, mechaniczne odpowiedzi, odmawianie modlitw, smutne twarze.

---

***On bowiem spór wiedzie z mieszkańcami kraju, gdyż zaginęły wierność i miłość i znajomość Boga na ziemi. (Oz 4:1)***

---

Brak poznania Boga?! Ludzie wcale Ciebie nie znają! Nie wiedzą z kim przebywają? Że naprawdę tu jesteś? Przecież tak bardzo oni powinni, my powinniśmy, ja powinienem cieszyć się przez cały tydzień na to niedzielne świętowanie z Tobą!

Gdy pomyślę o tym, jak przyjmujemy papieża albo drużyny na mistrzostwach świata, ile wtedy wkładamy wysiłku.

Ba – ale ich widać. A Ciebie? Dlaczego się nie pokazujesz?

---

***Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie. (J 14:21)***

---

Och, teraz rozumiem. Pokazujesz się tym, którzy Ciebie kochają, którzy otworzyli przed Tobą serca. Oni wiedzą, że nie muszą uciekać ze strachu przed Tobą. Pokazujesz to Twoim przyjaciółom.

Coś mi przyszło do głowy: odkąd żyjemy ze sobą w przyjaźni, Jezu, Ty i ja, odkąd mogę mówić do Boga, naszego Ojca Abba – coraz bardziej podobają mi się nabożeństwa. Odtąd śpiewam o wiele głośniej, z większym zachwytem. Nawet w domu śpiewam dla Ciebie! Odtąd bardziej podobają mi się kazania, a czasami dotyka mnie Twoje słowo, bardzo głęboko. Jakbyś powiedział do mnie osobiście. Przedtem nigdy tak nie było.

Czy to możliwe, że ja – im więcej Cię poznaję, im bardziej jestem w bliskości z Tobą, że otrzymuję duchową antenę nakierowaną na Ciebie. Czy to możliwe? Uszy do słuchania, oczy, które Cię widzą. Coraz lepiej?

---

***Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia.*** (J 8:12)

---

Ja też jestem taki „jasny”, jak te dzieci w tej historii?

---

***...w Twojej światłości oglądamy światłość.*** (Ps 36:10)

---

I mogę coraz więcej poznawać Ciebie? Dziękuję. To fascynujące.

Ale Jezu, jeśli to tak jest, że większość ludzi nie wie, że te słowa są prawdą. Wszystko to jest prawdziwe. To nie teatr, żadne udawanie i że oni nawet nie wiedzą, że spotykają Ciebie w kościele, że Ty ich chcesz spotykać, Ty osobiście. Może oni nawet nie wiedzą, kim mogą być: królewskimi dziećmi! – i, że Ty ich zbawiłeś, Jezu, zapłaciłeś za nich. To trzeba im powiedzieć! Koniecznie!

Kto? Ja? Mnie tam przecież nikt nie słucha. Oni wszyscy są tacy pewni siebie i wszystko wiedzą lepiej. Nie przyjmą tego ode mnie. Nawet bym nie wiedział, co powiedzieć. Nie, boję się tego.

---

***...nie martwcie się, w jaki sposób albo czym macie się bronić lub co mówić, bo Duch Święty nauczy was w tej właśnie godzinie, co należy powiedzieć.*** (Łk 12:11-12)

---

Och, dopiero teraz rozumiem zakończenie tej historii! Co to było, kiedy nałożyłeś rękę na Tomka. Jak w pierwsze zielone święta (Dz 2:3) i w innych przypadkach u pierwszych chrześcijan: chrzest ogniem (Mt 3:11; Łk 3:16).

Potrzebuję go również – więcej ognia, więcej odwagi. Więcej miłości do Ciebie! Czy to zdarza się jeszcze w dzisiejszych czasach? Wobec tego proszę, Jezu, napełnij mnie swoim ogniem, Twoim Duchem. Wtedy możesz mnie posłać, dokąd chcesz.